

GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów. ::

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 7 rb. 20 kop., półrocznie rb. 3 kop. 60 kwartalnie rb. 1 kop. 80, miesięcznie 60 kop.

Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmnie 10 wyrazów.

:: Egzemplarz pojedynczy 3 kop.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca. Nr. skrzynki pocztowej 570. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji—Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji—Przejazd 1.

Filje kantoru: Zgierz, Aleksander Lach, kiosk polportacyjny. :: Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego :: Pabjanice, Biuro Dzienników, A. Wadzyńskiego, Zamkowa 23. Konstantynów J. Schöler.

PARK MIEJSKI

Wejście od ul. Dzielnej.

Dojazd tramwajami № 2 i 7.

Ważne na **poniedziałki wtorki środy**
humor w muzyce wieczory operowe wieczory operetkowe

Do nabycia tylko w Administracji „Gazety Łódzkiej”, ul. Przejazd Nr. 1.

Cena: 10 kop. zamiast 20 kop.

Cena: 10 kop. zamiast 20 kop.

Letni rozkład pociągów

od dnia 1-go maja.

(Czas petersburski różnica 37 min. wcześniej)

Kolej Fabryczno-Łódzka

Odechodzą z Łodzi: a) 12.15, b) 7.20, c) 10.00, d) 12.50, e) 1.50, f) 3.45, g) 5.45, h) 7.45, i) 9.45.

Przychodzą do Łodzi: 4.37, 7.22, 8.33, 9.33, j) 10.40, 1.00, 3.10, j) 4.33, 6.20, 8.08, 9.55, k) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odechodzą do Kalisza: o godz. 7.55, 12.24, 4.39, 6.13, 3.12, do Warszawy o godz. 11.01, 12.34, 5.30, 2.31.

Przychodzą z Kalisza o godz. 1.21, 10.51, 12.22, 5.20, z Warszawy o godzinie 12.14, 4.26, 6.03.

Kolej obwodowa.

Odechodzą ze stacji Łódź-Kalisza do Słotwin o godzinie 6.03, ze Słotwin do st. Łódź-Kalisza przychodzi 5.27. Odechodzą ze stacji Łódź-Kalisza do Koluszek 1.11, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-Kalisza o godzinie 7.46.

Wojna bałkańska.

Opierając się na doświadczeniach przeszłości, należałoby depesze ze źródeł greckich i serbskich o zwycięstwach wojsk traktować z najwyższą podejrzliwością, bułgarskim zaś niedowierzać nie w całej rozciągłości, lecz tylko częściowo.

Posiłkując się tą metodą, można uważać niemal za pewne, że pod Doiranem bułgarzy zadali poważną klęskę serbom, a pod Koczana serbowie pobili bułgarów. Rozmiarów bitew stoczonych, strat poniesionych, ani następstw, jakie bitwy te połączą — dokładnie określić niepodobna.

Równocześnie z akcją wojenną toczy się uboczna, lecz w ściślejszym z tą akcją związkowa, akcja, że ją tak nazwać można „odpowiedzialnościową”. Kto ma być odpowiedzialnym za obecną bratobójczą wojnę?

Serbowie już przed rozpoczęciem jej czynili wszystko co możebne, aby zważyć odpowiedzialność na Bułgarię. I to właśnie każe przypuszczać, że wina głównie ich obciąża.

Agencja bułgarska wręcz oświadcza, że odpowiedzialną za wybuch wojny jest Serbia. Wojska bułgarskie musiały być przygotowane do odparcia możliwego napadu serbów i greków. Bułgarów zmuszał do tego wyzywający sposób postępowania wojsk greckich i serbskich, pod maską przyjaźni przygotowujących coś b. poważnego.

Zmuszało do tego również i to, że d. 13 czerwca naczelnicy głównych sztabów: serbskiego i greckiego zjechali się w Skoplju, celem wypracowania planu wspólnej akcji przeciwko Bułgarii. O naradach tych główny sztab bułgarski posiada najwiarogodniejsze informacje.

Są jeszcze inne okoliczności, przemawiające na niekorzyść Serbji. Faktem jest, że Bułgaria do ostatniej chwili dążyła do pokojowego załatwienia zatargu, że właściwie nawet dotychczas jeszcze nie zerwała z Serbią stosunków dyplomatycznych, chociaż Serbia uczyniła to z całą formalnością.

Na niekorzyść Serbji wreszcie przemawia zasada „is fecit, cui prodest”—zrobił ten komu na tem zależało.

Bułgarij nie mogło zależeć na wybuchu wojny, gdy miała przeciw sobie połączone Serbję, Grecję, Czarnogórze, a z drugiej strony coraz silniejszy nacisk Rumunji. Szaleńcem trzeba być, by w takich warunkach żądać wojny. A rządu bułgarskiego o szaleństwo posądzać nie można.

Już po wybuchu wojny Bułgaria zwracała się do Rosji z prośbą o powstrzymanie wojowniczych zastępów serbskich, lecz bezskutecznie, chociaż równocześnie zawiadamiała, że bez zastrzeżeń poddaje się wyrokowi sądu rozjemczego.

Wszystko to przemawia, że odpowiedzialność za wojnę nie na Bułgarię spada. Jeżeliby jednak miało się okazać coś przeciwnego, na podstawie dowodzeń, które dopiero w przyszłości mogą mieć walor — to znaczyłoby, iż bułgarzy, prócz wielkiej odwagi mają także wielkie zdol-

ności dyplomatyczne i umięją pozory tak ukryć, że zakryją nimi prawdę.

Wobec toczącej się wojny Europa stanęła zakłopotana, bezsilna. Podobno z Petersburga zawezwano poraz ostatni państwa bałkańskie, aby bezzwłocznie zaprzestały walki, w przeciwnym bowiem razie Rosja zostawi je własnym losom.

Głuche milczenie było odpowiedzią na to wezwanie.

Memoriał gen.-gubernatora Skałona.

W gazecie petersburskiej „Dien“ czytamy, co następuje:

„Przed pewnym czasem generał-gubernator warszawski przedstawił sferom memoriał, który zdecydował o losach samorzządu miejskiego w Królestwie Polskim.

Generał Skalon dowodzi w swym memoriale, że w samorzządzie Królestwa Polskiego język polski powinien być zachowany. Zdaniem gen. Skałona, żądanie obowiązkowego wprowadzenia języka rosyjskiego do samorzządu miejskiego wywołać może niepożądane skutki pod względem politycznym i społecznym. — Są miasta — pisał generał-gubernator, — w których 9/10 ludności mówi po polsku i składa się z Polaków. Prócz tego stosunki samorządów z ludnością miast powiatowych będą nadzwyczaj utrudnione, jeżeli korespondencja prowadzona będzie w języku rosyjskim.

W memoriale swym gen. Skalon podkreśla, iż żywioły skrajne wykorzystująby nowy projekt dla szkodliwej agitacji.

Memoriał wywołał wrażenie o tyle poważne, iż wyrażono życzenia, aby projekt nie zawierał artykułu o obowiązkowym używaniu języka rosyjskiego w samorządach Królestwa Polskiego.

Życzenie to doszło do wiadomości prawnicy dumskiej i dlatego zmieniła ona swoje zdanie i głosowała za językiem polskim.

Obecnie wiadomo, że wyrażono życzenie, aby w Radzie państwa w obronie projektu zabrał głos minister spraw wewnętrznych, wobec tego jednak, że p. Małkowskiego nie podziela opinii generał-gubernatora warszawskiego, obrony tej miałby się podjąć sam premier, W. M. Kokowcow.”

Marzenia...

Feljeton na tle lotniczym.

Zuchwały lotnik francuski, Brindejone des Moulinais, mocniej poruszył umysłami warszawian, niż zeszłoroczne wloty na polu Mokotowskim, niż dzielne popisy pp. Segno i Scipio del Campo.

Znakomity pilot ze stolicy stolic, przybywając z Paryża do Warszawy na płóciennym ptaku, może nam również przypominać prorocstwo swojego wielkiego rodaka, Elizeusza Reclus, że kiedyś Warszawa stanie się centralnym, węzłowym miastem Europy, lecz jakże nadziemskie drogi zleca się i związa w tem centrum, jakże inne szlaki niż te, które przewidywał głoty uczone!

Człowiek rozpoczął postępowanie na piechotę — dzisiaj już fruwa.

Oddajmy się chwili marzenia.

W praczasach człowiek wychodził na niedźwiedzia z kamieniem w jednym ręku, z pałką w drugim. (Podobno miał wówczas ogon). Później sporządził sobie łuk i proce, a później laso i zaczął żyć z zwierzętami i brać je do niewoli. Zwierzęta mu służyły pod batem. Zaczął jeździć na koniach, wielbłądach i słoniach, no i... najtrudniej było zacząć. Odtąd brał człowiek władzę dłonie stworzenie po stworzeniu i zaprzęgał przyrodę do różnych ciężkich prac.

Już nie mieszkamy w jaskiniach, nie okrywamy się skórą drapieżników (straciłszy nawet ogony i wyrost nam zęb mądrosć). Ubieramy się w cienkie batysty, jedwabie (co prawda czasem i w niedźwiedzią skórę, ale nie kładąc jej bezpośrednio na ciało), zamieszkujemy widne pokoje, mając na rozkazy wodę, wannę, a więc coś w rodzaju sadzawki na trzecim i czwartym piętrze.

Zarzucałmy łuki i proce — polujemy dla przyjemności z lankatrowek i dalekonosnych sztucerów. Skurczyliśmy ziemię, odrutowawszy ją szynami, po których popędzamy lokomotywy z wagonami. Podróżujemy szybko kołami, koleją, automobilami. Oświetlamy nasz poczciwy globus wspaniałem elektrycznym światłem, które przeważnie wyrabiają nieomal bezpłatnie — wodospady (w Warszawie nieco drożej wypada ten typ oświetlenia, ponieważ... wiele się na to złożyło warunków); jutro opanujemy jeszcze bardziej czas i przestrzeń, a jak przypuszcza Bergson, może zwyciężymy samą śmierć.

Przylot Brindejone'a z Paryża do Warszawy rzucił przed nasze oczy wizję ludzkości nieomal zupełnie wyzwolonej z niewolniczej pracy. Mnóstwo najcięższych robót będzie za nas wykonywała spętana naszym rozumem przyroda.

Olbzymie trzyniatowce będą przebywały podróż z pasażerami w 48 godzin z Europy do Ameryki. Każdy średnio zamożny człowiek (a zamożność jakże się wówczas zdemokratyzuje!) będzie miał samolot nowego, bezpieczniejszego niż obecnie typu, a na rowerach będą jeździli tylko żebracy. Konia dorozkarskiego będziemy oglądali w stoju wypełnionym spirytusem, jako okaz barbarzyńskiej przeszłości; — obok, o słój oparty, będzie stał bat warszawskiego dryndziarza z końskim okiem na supelku. Nasi wnukowie, którzy będą okradani zapomocą kieszonkowych promieni Roentgena (zapomocą Roentgena policja przyszłości będzie również odbywała uliczne rewizje podejrzanych osobników), nasi wnukowie, patrząc na wyżej opisaną

ODEZWA

Łódzkiego Chrześc. Towarzystwa Dobroczynności.

Na posiedzeniu wczorajszym Rady zarządzącej Łódz. Chrześc. Towarz. Dobroc. bardzo licznie zebrani przedstawiciele wraz z Radą Zarządz. Towarz. głęboki wyrazili żal z powodu znanej wszystkim smutnej walki ekonomicznej między pracodawcami i robotnikami.

Towarzystwo dobroczynności założyli twórcy wielkiego przemysłu miejscowego; zadaniem jego od samego założenia było niesienie pomocy pracującej w pocie czoła ludności fabrycznej, znajdującą się tak często w położeniu bez wyjścia. Towarzystwo to pięknym jest pomnikiem miłości bliźniego, wzniesionym przez przemysłowców dla ulżenia pracującej na kawałek chleba ludności.

Spełniając wolę założycieli Towarzystwa przedstawiciele jego przez lat z górą 30 nie szczędzili trudu w zbieraniu funduszy na utrzymanie głównej instytucji Domu Starców i na racjonalne dzielenie ich między podinstytucje, młodsze jej siostrzyce. Z uczuciem prawdziwego zadowolenia Rada Zarządzająca stwierdza, że zabiegi jej w kierunku tym chętny znajdowały oddźwięk w sercach i robotników i właścicieli domów, a zwłaszcza także w sercach przemysłowców, wszyscy bowiem radzi składali ofiary na cel tak wznioły.

Podzieleni na obozy, zgodną tworzyli drużynę na polu miłosierdzia. Pracownicy i pracujący jednako zawsze darzyli sympatją towarzystwo nasze. Pomnik miłosierdzia, wzniesiony przez ojców, dotąd nigdy nie odważono się wciągnąć w wir walk ekonomicznej i partyjnej.

Najnowsze wypadki na polu walki ekonomicznej zachwiały w podstawach wielki przemysł naszego miasta, żywicielkę nietylko licznych zastępów pracujących naszych współobywateli Łodzi, lecz i kraju wogóle, ponieważ przemysł ten ściągą do kraju ogromne kapitały z najodleglejszych stron państwa rosyjskiego.

Nagłe zatrzymanie fabryk pozbawiło kilkadziesiąt tysięcy robotników zarobku i kawałka chleba. Niemniej też dzieło miłosierdzia okropnie ucierpieć może z powodu wzmiankowanej walki. Nie zapominajmy, że z instytucji znajdujących się pod egidą towarzystwa dobroczynności, wśród których nieposłownie zajmuje miejsce ambulatorjum bezpłatne, korzysta z niego czterdziestotysięczna rzesza biednych.

To miasto całe nęczy ludzkim!

W imię uświęconej tradycji prosimy Was, szanowni obywatele — przemysłowcy i obywatele — robociznie, niech obecna walka ekonomiczna nie odbije się ujemnie na instytucjach dobroczynności publicznej i niech uczucia Wasze względem nich żadnej nie ulegną zmianie!

Gdy kilka tygodni temu w przemyśle nastąpiła pewna, choć nieznaczna, zmiana ku lepszemu i towarzystwo nasze zaczęło z pewną ufnością spoglądać w przyszłość, nie było dla nas tajemnicą, że bezrobocie i zstój lat ostatnich spowodowała okoliczność zamykania fabryk i strajki, które uraziły ryki

zbytu dla swoich wyrobów w Cesarstwie, a stracili rynki te nasi przemysłowcy dlatego, że przestali, koniecznością zmuszeni, kupcom rosyjskim z gubernji wewnętrznych dawać znaczne kredyty, ponieważ ci ostatni kredytu w najniesumienniejszy sposób nadużywają, bądź to nie placąc wcale długów, bądź urządzając sztuczne upadłości, bądź wreszcie zwracając towary po długim nader czasie. Odmowa kredytu pociągnęła za sobą brak zamówień. Składy na miejscu wkrótce się zapełniły towarami, które przedstawiały martwy, bo nieprocentujący się kapitał. Trzeba było ograniczyć wytwórczość a co za tem idzie, skrócić czas pracy, pomniejszyć liczbę robotników, a w wielu wypadkach zmniejszyć nawet zarobki. Nastąpił smutny a pociągający za sobą tyle upokorzeń dla robocizni czas niesienia pomocy pozbawionym pracy drogą miłosierdzia czy to w formie wsparć pieniężnych, czy też w formie robót publicznych. Straty, poniesione w tym czasie przez przemysłowców, wynoszą co najmniej 30 milionów rubli. Liczbę tę zacierpniliśmy z wiarogodnego zupełnie źródła. Gdy większe firmy, zasobne w kapitały zapasowe, ciężką staczały walkę o byt, pracując pełną parą ze stratą, byleby tylko nie uwolnić robotników, fabryki średnie znalazły się wkrótce w położeniu bez wyjścia, a mniejsze, ilość których całe stanowiły setki, jakby za pociągnięciem pióra zginęły wraz z właścicielami bez śladu.

W krytycznej tej chwili przemysłowcy i robotnicy, nie posiadając pomocy poza-robotniczej, do składu którego weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa naszego, a komitet ten, chociaż sami w ciężkim byli położeniu materialnym, sowitemi zasilali ofiarami i tym sposobem umożliwili akcję ratunkową. Za przykładem obywateli poszedł wkrótce magistrat m. Łodzi.

Czyn ten iście obywatelski złotem zgłoski powinien być wypisany nietylko na kartach kroniki Łodzi, lecz też na kartach serc ludzi, dotkniętych bezrobociem. Fabrykanci stracili w tych czasach ogólnego zastój znaczną, tak, bardzo znaczną część zebra-nej fortuny, a robotnicy uciulaną krwawicę, jeżeli wogóle w posiadaniu jej byli.

Zdawało się, że wspólna niedola doby ostatniej na czas dłuższy spoi dwa obozy, które wciąż dzielą nieporozumienia ekonomiczne, że, odkładając porachunek na czas późniejszy, wykorzystają sprzyjającą naszym przemysłowcom chwilę i ręką w rękę pełną parą pracować będą dla powetowania sobie choć w części poniesionych strat. A szło tu o rzecz bardzo ważną, ważniejszą od pozyskania chwilowego zarobku, ważniejszą od chwilowego rozkwitu naszego przemysłu. Szło tu nie mniej, nie więcej, jak o powrotne zdobycie rynku zbytu dla naszego przemysłu w Cesarstwie. Celu tego, rzecz naturalna przemysłowcy sami dopiąć nie mogą bez rzetelnego współudziału w pracy ciągle, ze strony robotników.

Wytwórczość nasza obliczona jest na wywóz. Bez rynków zbytu wam, szanowni robotnicy, nie pomogą ani strajki, ani też terror, a zaś wam, szanowni prze-

mysłowcy, nie pomoże bez rynków zbytu ani zmniejszenie zarobków, ani też najsilniejsza obrona.

Fabrykant zmuszony fabrykę w takich warunkach zamknąć. Źródło dochodu jego zapiaszczone. A robotnik chyba wróci do siebie do „orki”. Ale gdzież to „do siebie”? Gdzież czeka nań orka? Ojcowizna, którą dziad i pradziad skrapiał potem, oddawna już w rękach obcych. Chyba robotnik o kiju pójdzie tam, gdzie dawniej kupowano jego wyrób, i gdzie fabrykant, zamknawszy tu fabrykę, wybuduje nową w warunkach dla siebie dogodniejszych. Ależ tam robotnik nasz spotka się z ludnością obcą rodzimej, a ta przywita go najprzód wrogiem spojrzeniem, a następnie pięścią.

A więc jedyne dla was, szanowni przemysłowcy i robotnicy, wyjście i cealnie — to porozumienie się i zgoda za wszelką cenę, a przedewszystkiem za cenę wzajemnych ustępstw. I to za cenę natychmiastowego porozumienia, bo otchłań między wami z każdą niemal rozszerza się godziną.

Tymczasem rozpoczęła się z pożałowania godnym pośpiechem znana nam walka ekonomiczna, będąca w odmiennych warunkach rzeczą normalną, a nawet konieczną. Walka ta w obecnej chwili jest nieszczęściem i dla przemysłowców i dla robotników, a głównie dla samego przemysłu krajowego, któremu grozi ruina, bo wyparciem mowoli nasuwa się myśl, że w tym wypadku działa wróg, konkurent naszego przemysłu polskiego, pragnący mu ostatecznie cios zadać śmiertelny, albo nie dopuścić do nowego dźwignięcia się po odebranych tylko co ciężach, albo też walka ta jest dziełem wpływu z zewnątrz i z poza środowiska robotniczego, a wpływy te napotkały na grunt podatny, t. j. robotnika zbiedzonego. W ciągu paru zaledwie dni około 40,000 robotników pozostało bez pracy. Liczba ta, jeżeli sprawa z tym samym charakterem rozwinąć się będzie pośpiechem, wkrótce dojdzie do 60,000. Gdzie przed tygodniem ożywiony jeszcze panował ruch i mrówcza praca, tam dziś śmiertelna cieża.

Czy tak ogromna liczba robotnika, wycieńczonego już podczas długotrwałego zastój, długo potrafi walczyć? Czy względem własną zgłodniałą rodzinę, na kwilienie dziecka, nie wytrafił mu po krótkim szamotaniu się broni z ręki?

Z drugiej strony same wieści, że w Łodzi panują strajki, powstrzymują całe zastępy kupców od jazdy do Łodzi po obrotunki i zamówienia. A kupiec, raz odwróciwszy się od Łodzi i nawiąawszy stosunki z innymi firmami, do nas nie wróci; okoliczność ta i przemysłowców winna skłonić do możliwych ustępstw we własnym dobrze zrozumiałym interesie. Dłuższe trwanie strajku znaczy powolne podkopywanie własnego, t. j. przemysłowców i robotników, bytu, powolne podcinanie tej gałęzi na drzewie przemysłu wszechświatowego, na której rozrastał się nasz dobrobyt krajowy.

Nam się zdaje, że należało obecnie walki jeszcze nie rozpoczynać, dać raczej czas i przemysłowcom do wyźwignięcia się choćby częściowego z krytycznego położenia materialnego i do odwetowania sobie choć części, poniesionych strat, a wtedy, przekonani jesteśmy, byłiby dali posłuch uzasadnionym przedstawieniom robotników, a cała sprawa byłaby się załatwiła bez ogromnych strat, jakie już poniósł i przemysłowiec i robotnik. Obecnie tygodniowo brak już w budżecie robotników łódzkich 300,000 rb.

Do czego taki stan doprowadził?

Na pomoc społeczeństwa bliższego i dalszego, jak to miało miejsce za czasu pierwszego lokautu, oglądać się nie możemy. Tu rachuba zawiedzie stanowczo. Zresztą jeden nierozważny krok lub czyn podczas ogólnego naprężenia nerwowego i ogólnego rozdrażnienia może wywołać najstraszniejsze następstwa.

— Wielce przyczyniłoby się do załatwienia zatargu, gdyby przemysłowcy zechcieli pójść wprost od siebie do publicznej wiadomości najniższą praktykowaną w danej fabryce stopę zarobkową. Kursujące po mieście legendy o głodowych zarobkach wywołują zamęt i wrzenie. Podanie do publicznej wiadomości najniższych zarobków położyłoby legendom tym koniec albo wystawiłoby pod pręgierz opinii publicznej te firmy, gdzie się głodowe zarobki praktykują.

poruszyć sprawę bardzo ważną, można by całe ciągłe zgorznienie i gorycz ze strony robotnika, sprawę obrażającego godność robotnika sposobu traktowania i obchodzenia się z nim majstrów, zarządzających fabrykami, im łatwiejszy będzie dostęp robotnika do samego właściciela, tem większe nastąpi zaufanie między pracodawcami i robotnikami.

Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności w niniejszej odezwie prosi zważonych o przywrócenie zerwanych stosunków, prosi o to w imię tego wszystkiego, co dla ludzi jest świętem; w imię dobrobytu naszego miasta i naszego kraju, w imię ojczyzny rodzonej dla jednych, ojczyzny przybranej dla drugich, względem której jedni i drudzy święte do spełnienia mają posłannictwo;—prosi w imię dobra własnych rodzin, w imię miłości bliźniego, a wreszcie w imię Boga, który każe przebaczać i dobrem za złe odpłacać!

Czy inicjatywa ugody i próba nawiązania stosunków wyjdzie od przemysłowców, lub robotników, lub wreszcie od osób trzecich—kraj i społeczeństwo błogosławić będą w następstwie imię tych, którzy podejmą z pomyślnym skutkiem sprawę pośrednictwa.



Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności.



Dziś i jutro poraz ostatni
Czarny przeciw Białemu
 czyli „Żelazna Pięść”

Tylko w teatrze

CASINO

Sensacyjny dramat w 6 częściach

- 1) Testament milionera, 2) Zbrodniczy zamiar, 3) Porwanie, 4) Biały przeciw czarnemu, 5) Szalona podróż, 6) W noc 31 grudnia.

Walka bokserów! Szalony pościg automobilem!
 Wysadzenie mostu!

ODEON

Od wtorku 8 do piątku 11 lipca 1913 r. WIELKI 2 godz. PROGRAM

Zwycięzca handicapu

Dramat w 3 częściach, z życia dzokieji.

Sensacja! **Nad program!** Sensacja!

PRZEKŁĘTA JOANNA

Najlepszy sekstet muzyczny.

Efektowny dramat w 4 wielkich częściach, podług słynnej sztuki Delbesa.

Pierwsza Lecznica lekarzy specjalistów
 dla przychodzących chorych

45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej). Telef. 30-13.

Wewnętrzne i nerwowe Dr. I. SZWARCWASSER od 10 — 11 i 4 1/2 — 5 1/2 codziennie.
 Choroby skórne i weneryczne Dr. L. PRYBULSKI. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1 1/2 — 2 1/2 a Poniedziałki, środy, soboty od 8 — 9 wieczór.
 Choroby dzieci miejsce porad dla matek szczepienie ospy Dr. LISZYC codziennie od 9 — 10 rano.
 Choroby chirurgiczne Dr. M. KANTOR od 2 — 3 i 7 — 8 wieczór.
 Choroby kobiece Dr. M. PAPIEŻULSKI od 9 — 10 rano.
 Choroby nosa, uszu i gardła Dr. C. BLUM Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 1 — 2. pp. Piątek, sobota, niedziela od 9 — 10 rano.
 Analizy krwi, wydzielin, moczu. Badanie mamek. Porada 50 kop.

Dr. Sonenberg

Poszukuję mieszkania

Choroby skóry, dróg moczowych i weneryczne.
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
 Zielona 8.
 od 11—1 i 5—7 1/2.

z 4 lub 5 pokoiów z nowoczesnymi wygodami na I lub II piętrze. Oferty składać w Administracji „Gazety Łódzkiej” sub. „Wygodny”. 1551—3—1.
 Piotr Piechowski zgubił paszport wydany z gminy Dobryszewce powiatu Noworadomskiego gub. Piotrkowskiej. 2101—3—1

Doskonały w smaku

„Koniak Imperial”

Żądać wszędzie. 897-90-27

Ministerjum Spraw Wewnętrznych

Łódzka Szkoła Muzyczna

artysty-muzyka

A. HELFGATA

z oddziałem operowym, pedagogicznym i dyrygenckim.

W przyszłym roku szkolnym otwartą będzie zatwierdzona przez Władzę

szkoła muzyczna

z udziałem pierwszorzędných dyplomowanych sił muzyczno-pedagogicznych.

Kurs równać się będzie programowi Cesarskich konserwatorów. Kończący kurs otrzymują dyplom. Przy szkole utworzona zostanie ogólna klasa gry na fortepianie dla dzieci od lat pięciu, pod kierownictwem specjalisty, z opłatą 30 rubli na rok. Przyjmowanie próśb i wydawanie objaśnień odbywa się poniedziałki i czwartki tymczasowo przy ul. Spacerowej № 40 m. 18, od 12—2 i od 4—5.

Prospekty gratis, na żądanie wysyła się pocztą. Lista profesorów oraz adres lokalu szkolnego będą w swoim czasie ogłoszone w prasie.

1541-10-2

Precz z chlorkiem!

Pożądana nowość!

Fabryka mydła i przetworów chemicznych w Łodzi poleca najnowszy proszek do prania „PERBOROL”, nagrodzony ostatnio medalem srebrym na Wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi. „Perborol” zastępuje w zupełności chlorek i sodę w praniu, oszczędza czas, pracę i mydło. „Perborol” nadaje bieliznę śnieżną białosć, dezynfekuje ją i oszczędza tkaninę.

L. Schröter Pańska Nr. 54.

Żądać we wszystkich mydlarniach i składach aptecznych. 744-100-2

Portret darmo
 z jakiej bądź fotografii otrzyma każdy podczas wyprzedaży przy zakupie za Rb. 30.—



Teraz **dziecinna garderoba** nadzwyczaj tanie

Sukieneczki Garniturki dla chłopców do prania

2⁹⁰

Garniturki z granatowego szewiotu od

3⁹⁰

Bajecznie tanie **Kostjamy damskie** ostatnie fasony

teraz **22⁰⁰**

Schmechel i Rosner Piotrkowska 100.

Dr. med. S. Aronson

były asystent klinik berlińskich Piotrkowska 120. Telef. 31-82. Akuszerka i choroby kobiece. do 11 rano i od 4 — 6 po południu. W niedzielę od 10—12 w poł. 1492

Dr. med. Karol Rieder

Choroby dzieci Nawrot 7. Telef. 32-42.

Dr. J. Silberstrom

Zawadzka 12. Choroby skóry, włosów i weneryczne, Kosmetyka lekarska. Przyjmuje od 12—2 i 5—8 Panie od 4—5 (osobna poczekalnia), w niedzielę do 4 po południu

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2. Telefon № 13-59. Choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. LECZENIE SYPHILISU EHRLICH-HATA 606 (wśródrynie) i 914. Przyjmuje od 8—1 r. i od 4—8 pp., panie od 5—6 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia. 152

Dr. L. Kłaczkın

KONSTANTYNOWSKA 11. Sypilis, skórne, weneryczne choroby dróg moczowych. LECZENIE SYPHILISU EHRLICH-HATA 606. Przyjmuje od 8—1 rano i od 5—8 wiecz., dla dam osobna poczekalnia od 4—5. W niedzielę i święta tylko do 1 rano.

Dr. Karol Blum

Specjalista chorób Gardła, nosa, uszu i zbrozeń mowy (jąkanie, seplenienie i t. d.) podług metody Prof. Guttmanna z Berlina. Godziny przyjęć: od 10 i pół do 12 i pół i od 5 do 7-iej wiecz. Piotrkowska 165 (róg św. Anny) Telefon 13. 52.

Dr. Ark. Goldenberg

Nawrot 38, tel. 20-10 akuszerka, choroby wewnętrzne do 9 i pół rano i od 4 i pół do 6 i pół po poł.

Dr. Rosenblatt

Łódź, Piotrkowska № 35- Telefon 19-84. Choroby uszu, nosa i gardła. Od 10 — 11 r. i 5 — 7 po poł., w niedzielę od 10—11 r. 711—2—4

Piękną

pięć można mieć po zastosowaniu nowego **KREMU** przeciw **PIEGOM**,

opaleniznie, pryszczom, wrogom i liszajom. Krem ten w krótkim czasie doprowadza pięć do śnieżnej białosci. Cena za słoik 50 k. i 75 kop. W celu uniknięcia nadsłodownictwa sprzedaje tylko w składach aptecznych Nawrot Nr. 54 i Konstanynowska 75. Na prowincję wysyła się po otrzymaniu 1 rb. lub 1,25, (można markami).

Józefa Domżał zgubiła kartę od pa szportu, wydaną z fabryki Poznańskiego. 209 8-1